

150 WIA DOMOŚCI

tygodnik NSZZ „Solidarność” Reg. Mazowsze
ukazują się od 17 grudnia 1981 roku
Rok V nr 31/150 dn. 2.06.85

PODSTAWY POROZUMIENIE GDAŃSKIE /fragmenty/

1. Działalność Związków Zawodowych w PRL nie spełniła nadziei i oczekiwań pracowników. Uznaje się za celowe powołanie nowych, samorządnych związków zawodowych, /.../

2. /.../ Nowe związki zawodowe będą bronić społecznych i materialnych interesów pracowników i nie zamierzają pełnić roli partii politycznej. /.../

Komisja Rządowa stwierdza, że rząd zagwarantuje i zapewni pełne poszanowanie niezależności i samorządności nowych związków zawodowych, zarówno co do ich struktury organizacyjnej, jak i funkcjonowania na wszystkich szczeblach ich działania. Rząd zapewni nowym związkom zawodowym pełną możliwość wypełniania podstawowych funkcji w zakresie obrony interesów pracowniczych, realizacji potrzeb materialnych, społecznych i kulturalnych pracowników. Jednocześnie gwarantuje, że nowe związki zawodowe nie będą przedmiotem żadnej dyskryminacji.

3. /.../ Wielość reprezentacji związkowych i pracowniczych wymagać będzie odpowiednich zmian ustawodawczych.

W związku z tym Rząd zobowiązuje się do inicjatyw ustawodawczych dotyczących w szczególności ustawy o związkach zawo-

wych, ustawy o samorządzie robotniczym, kodeksu pracy. /.../

5. Nowe związki zawodowe winny mieć realną możliwość opiniowania kluczowych decyzji determinujących warunki życia ludzi pracy: zasad podziału dochodu narodowego na konsumpcję i akumulację, podziału funduszu konsumpcji społecznej na różne cele /zdrowie, oświatę, kulturę/, podstawowych zasad wyznaczenia i kierunków polityki płac, a szczególnie zasad automatycznej korektury płac w warunkach inflacji, wieloletnich planów gospodarczych, kierunków inwestycji oraz zmian cen. Rząd zobowiązuje się zapewnić warunki do pełnienia tych funkcji. /.../

7. Rząd zapewni przestrzeganie w Polsce artykułu 1. pkt I ustawy o związkach zawodowych z 1949 roku, który mówi, że gwarantuje się robotnikom i pracownikom prawo do dobrowolnego zrzeszania się w związki zawodowe. Nowe powstające związki zawodowe nie wejdą w skład zrzeszenia reprezentowanego przez CRZZ. Przyjmuje się, że nowa ustawa utrzyma tę zasadę. Jednocześnie zapewni się udział przedstawicieli MKS lub komitetów założycielskich samorządnych związków zawodowych oraz innych reprezentacji pracowniczych w opracowaniu tejże ustawy. /.../

PRYMAS TYSIĄCLECIA

/.../ gdy idzie o prawo zrzeszania się ludzi, to nie jest to prawo nadane przez kogoś, bo to jest własne prawo wrodzone. Dlatego państwo nam tego prawa nie nadaje, ono ma tylko obowiązek je ochraniać i czuwać nad

tym, aby nie było ono naruszone. Nadane jest to prawo przez Stwórcę, który uczynił człowieka istotą społeczną. Od Stwórcy pochodzi społeczny charakter dążeń ludzkich, potrzeba zespalania się i jednoczenia jednych z drugimi. /.../ /przemówienie z 6 lutego 1981/

NADZIEJA

1. Obserwując obecną scenę polityczną w Polsce wielu chce się dopatrywać w ostatnich wydarzeniach przeblysków nadziei. Nadzieja jest ludziom niezbędna, a im gorsza sytuacja tym nadzieja potrzebniejsza. Nie jest jednak dobrze, gdy nadzieję lokuje się w złym miejscu, bo rozczarowanie może mieć gorsze skutki, zle wprost proporcjonalnie do oczekiwań.

2. Takim fałszywym, obawiam się, źródłem nadziei są ostatnio dwa fakty: odroczenie procesu Frąsnytuła, Lipsa i Michnika oraz uniewinnienie przez sąd Jacka Kuronia i wypuszczenie go na wolność. Wydarzeniem tym opinia publiczna poświęca wiele uwagi - nie

mniej "Głos Ameryki" i "Wolna Europa". Ta ostatnia sformułowała w tej sprawie dwie tezy: po pierwsze, że proces trzech działaczy miał na celu odciążenie uwagi od decydującej się właśnie kwestii pluralizmu związkowego, po drugie, że uwolnienie Kuronia przy jednoczesnym aresztowaniu Wujca i zatwierdzeniu wyroku na Seweryna Jaworskiego oznacza po prostu, że władza sadza tych, których nie lubi, a wypuszcza lub nie sadza tych, których lekceważy.

Oba wyjaśnienia są chyba błędne, lecz trafniejsze niż dostrzeganie w wymienionych, dzi-

NADZIEJA /c.d. z str. 1/

waczych posunięciach władz perspektywy na zmianę kursu, łagodnienie czy osławiona "liberalizacja". Ekipa Jaruzelskiego w pełni jest świadoma znaczenia, jakie /zwłaszcza dla zachodniego odbiorcy/ mają niewiele ich kosztujące operacje z opróżnianiem i zapełnianiem cel więziennych. Adresatem tych gestów jest głównie zachodnia opinia publiczna, zachodnie rządy lub po prostu zachodnie banki. Gdy zapowiadana jest amnestia /nie ma obawy! - na razie się nie zapowiada/ lub opozycjonista wychodzi z więzienia, trzeba się pilnie rozglądać, czy nie szykuje się na zachodzie ważna konferencja, czy nie ma do Polski przyjechać zachodni premier, czy znów nie wysła - no delegacji po pieniądze.

Być może nie jest to wniosek wesoły, ale tak to rzeczywiście wygląda: polska opinia publiczna, opozycyjne siły polityczne w Polsce mają mały wpływ na zachowanie rządu. I nie jest to powód do płacznego narzekania, że "oni i tak robią, co zechcą", bo doświadczenie uczy, iż wcale nie zawsze robią, co chcą. A jest to rzeczywiście powód do zastanowienia się nad przyczynami spadku wpływu politycznego zorganizowanych sił politycznych.

3. Otóż myślę, że najważniejszą przyczyną tego spadku siły politycznej opozycji wcale nie jest organiczna słabość, lecz lokowanie nadziei /i to od dłuższego już czasu/ w gestach, symbolach i działaniach pozornych. Nie sądzę, co zaznaczyłem już wyżej, by trafnym było przekonanie, że proces Frasyniuka, Lisa i Michałka miał odciągnąć uwagę społeczeństwa od kwestii pluralizmu związkowego. Nie sądzę, gdyż niestety i przedtem tylko nieliczni przywiązywali do tej kwestii odpowiednio dużo wagi. Rozumiem, że słowna argumentacja, iż wolność człowieka ważniejsza jest od jakichkolwiek sukcesów instytucjonalnych. Rozumiem, że można nie wierzyć w skuteczność walki z pluralizmem. Jeśli jednak tak, to dlaczego wraz z ostatnią amnestią zainicjował temat statusu więźniów politycznych i choć wiele wypisuje się o poszczególnych procesach i aresztowaniach /nie przeczę, że informacja i protest w każdej poszczególniej sprawie to rzecz i moralnie, i politycznie konieczna!/, to o próbach wywalczenia ustępstw nie jednostkowych, lecz instytucjonalnych zapadła cisza.

Jak widać, problem nie tylko w tym, że przykłada się mniejszą wagę do pewnych sfer życia /pluralizmu związkowy/ a większą do innych /praworządność/. Problem w tym, że z walki o przemiany instytucjonalne staczymy się w partyzantkę ratowania czego się da, że w miejsce planu politycznego /w którym - jak w postulatach gdańskich - mieści się zarówno sprawa więźniów politycznych, jak i pluralizm związkowy/ wdziera się chaos krótkotrwałych zrywów. Te tendencje trzeba i można odwrócić, inaczej co dwa tygodnie w innej części nieba dostrzegac będziemy złudne światła nadziei,

W sprawie pism podziem

Drodzy Redaktorzy "WIA DOMOSCI".

Chciałbym się z Wami podzielić paroma uwagami o prasie podziemnej. Wśród ołbrzymiej masy wydawanych co tydzień piasek wy jesteście tym, z którym od dwu lat wiązałem nadzieje na zmianę stanu rzeczy w tej dziedzinie. Przynajmniej paru publikujących w "W" autorów, prowadzenie przez Was działu "Spory o program" oraz ogólna tendencja pisma wskazywały na to, że macie coś do powiedzenia i że /wtedy, gdy na bieg wydarzeń wpływ mamy zbyt mały/ wolicie kształtowanie idei niż faktów. I że wiecie, czym obecnie może i powinna być prasa podziemna. Bowiem ostatnio z małymi wyjątkami /"13-tka", "Polityka Polska", "Vacat", "Głos", "Obóz"/, co by o niej dobrego nie powiedzieć, głównie epitetuje ona to, co dawniej nazywano "wroną" a ostatnio "reżimem" lub "czerwonymi". Może to komuś wystarcza - mnie nie.

Sądzę bowiem, że czas pism "patriotyczno-insurekcyjnych" na czas jakiś się skończył. Fala nastrojów "rewolucyjnych" dawno opadła. W tej sytuacji "grzanie" nastrojów do powstania, które jutro i tak nie wybuchnie, szykowanie się do rewolucji, która nie ruszy za tydzień, jest tyleż warte, co życie w świecie fikcji tworzonej przez pisma podziemne /słowo "fikcja" nie dotyczy faktów - te podaje się prawdziwe - ale interpretacji rzeczywistości oraz wizji narodu, jego elit i zachowań oraz opinii o władzy/. /.../

Czas pism "ulotkowych" jeszcze kiedyś nastąpi. Ale pisma instruktażowe warto robić, gdy jest do czego nawoływać i gdy naród ma perspektywę osiągnięcia sukcesu. /.../

Próbujecie czasem wydawać numery nieagitacyjne, próbujecie robić zwyczajny tygodnik, w którym kształtowałaby się myśl polityczna ludzi mających podobny do Waszego stosunek do podstawowych wartości, podobny pogląd na politykę bieżącą, niesprzeczną wizję człowieka, etyki, polityki. To... - wydaje się - w tej chwili właściwa droga dla pism niecenzurowanych. Omówię ją na Waszym przykładzie.

/.../ Gdy się coś dzieje /podwyżka na dniach, nowy szef KC KPZR, jakieś duże zamieszanie międzynarodowe, bojkot wyborów, Wałęsa wchodzi do gry, proces morderców ks. Popiełuszki/ jesteście świetni a czasem jako prawie jedyni trafnie te wydarzenia komentujecie. Ale wydarzenia to rzadkość a pismo robi się przez 52 tygodnie w roku. I na jego opinie pracuje się wszystkimi numerami.

Prawdziwą zaś nadzieję lokować można tylko w wytrwałym, choć może długotrwałym nacisku zgodnym z przyjętym planem politycznym. W każdym takim planie kluczowa jest sprawa pluralizmu związkowego - zdobywazy związki można walczyć o wszystko inne. I choć wygrać tu trudniej, zwycięstwa nie są tak złudne i krótkotrwałe. Pierwsze z nich trwało aż szesnaście miesięcy - od sierpnia do grudnia.

Publicystyka wcale nie zawsze musi przyjmować formę nieuchronnych wstępniaków i felietonów / "Kronika 7 dni" / . /.../ Można ją robić przecież i poprzez wywłady z troskliwe dobieranymi osobami i biografistykę wybranych postaci, stałą publicystykę ekonomiczną i prawniczą. /.../ Dodajmy przeglądy prasy nie tylko /.../ podziemnej /.../ lecz również katolickiej /.../ i oficjalnej /.../. Do tego recenzje - też nie tylko z książek podziemnych.

Powiecie, Drodzy Redaktorzy, że trzeba nowych autorów a że tacy jakoś nie walą oknami i drzwiami. Może to i prawda - nie wiem. To jest wasz problem.

Gorzej, że to co wyliczyłem nie wyczerpuje powinności szanującego się tygodnika, który chce pracować na niwie kształtowania myśli politycznej. Myśl polityczna to dziwny twór z pogranicza nauk politycznych i polityki czystej, a więc praktyki politycznej. Musi zatem myśl polityczna być w bliskiej styczności z życiem realnym. Piśmu niezbędne jest coś na kształt działu społecznego. Czasem robi to jedna osoba /jak w "Życiu Warszawy" M. Przybylik/ a zwykle używa się formy reportażu lub wywiadu /próbujecie i tego i tego - doceniam/ albo mieści się w którymś z felietonów /"Kronika...", GUS-Iar/. Jak to jest jednak możliwe, że o gospodarce, o warunkach życia środowisk społecznych słabiej mi znanych - więcej dowiaduję się z prasy oficjalnej niż podziemnej? /.../

Dlaczego prasa podziemna pisze o tym, o czym pisze - naraz? Z grubą rzecz biorąc wygląda to tak: Urban wrzuca temat i jak za pociągnięciem sznurka cała prasa podziemna bierze się a to za więźniów a to za Francuzów, to za ustawę taką, a to siaką, raz kodeksy, a innym razem podziemie na tapecie. Urban sterujący prasą podziemną - wizja może szokująca, ale nie tak znowu od prawdy odległa. Sądzę, że winien temu schematowi jest fakt, że gdy się pisze o tematach "modnych" - nikt się nie przycepi. Ale czy tylko o to idzie? /.../

Życzę powodzenia. Wasz, od wiosny 1982, wierny czytelnik. Teofil T.

Dziękujemy za list i za załączone, szczegółowe propozycje /nie wszystkie realne/. List traktujemy jako recenzję ze 150 numerów "W" i jako zaproszenie do dyskusji o formule funkcjonowania prasy podziemnej. Redaktor

pojechał do Moskwy, żeby porozmawiać z najwyższym komunistycznym szefostwem.

Zamiast polityki - spostrzeżenie. Otóż zawsze myślałem, że w komunizmie kiełbasa wyborcza jest niepotrzebna. I miałem rację. Nie kiełbasa, tylko maselko, margaryna i smalec. Śmiały eksperyment gospodarczy polega na zniesieniu kartek na te delacje i podniesieniu cen /choć dopiero od jesieni/. Podobno, jeśli rzeczywista frekwencja wyborcza przekroczy

KRONIKA 7 dni

Jak zapewniają sternicy PRL-owskiej gospodarki reforma gospodarcza minie szybciej od lokomotywy, a kiedy się ta lokomotywa rozpędzi, to zgodnie z rozkładem jazdy dowiezie nas po roku dwutysięcz. Do poziomu życia z końca lat 70-tych. W g... nam się od sukcesów jednakowoż nie prze... i woda sodowa nikomu do łba nie uderzy. Butelka "Mazowszanki" pusta kosztuje 20 zł, woda z bąbelkami zawarta w tej butelce kosztuje złotych 13, ale to wszystko utopia i abstrakcja, bo nie ma bąbelków. Rezerwuary bąbelków znajdują się wprawdzie w głowach Gorywody, Urbana i Obodowskiego, ale są to nienaruszalne zapasy strategiczne. Ktoś musi tę wodę sodową mieć w głowie, żeby kroczyć działo linią walki i porozumienia. Gdybym rok myślał, to bym nie wymyślił, że może w PRL zabraknąć bąbelków. A jednak.

Rozpoczął się w Rzymie "proces stulecia" o spisek na życie Jana Pawła II. Ali Agca oświadczył, że jest reinkarnacją Jezusa Chrystusa i że nastąpi koniec świata, o którym to fakcie uprzedził Papieża. Sędzia poprosił Agcę, aby przestał się wygłupiać, po czym wyjaśnił mu, że celem procesu jest ustalenie praw materialnej, a nie praw ostatecznych. Na ławie oskarżonych zasiada z Bułgarów jedynie Sergiej Antonów. Dwóch innych, Ajwazow i Wasiljew /od czasu zamachu ten ostatni awansował z majora na pułkownika/ przebywają bezpiecznie w Bułgarii. Oczywiście ZSRR głosi, że nie ma nic wspólnego z zamachem. Powstał tam jedynie "spontanicznie" Komitet Obrony Antonowa. A jednak.

W Bułgarii trwa akcja przerabiania Turków na rdzennych Bułgarów. Akcja ta jest oczywiście wymysłem CIA i innych obrzydliwych imperialistów, bo w Bułgarii nic takiego się nie dzieje. Specjalista od dźwigania ciężarów, bułgarski silacz, nazywał się rok temu Sulejmanow. W tym roku w Katowicach zo stał mistrzem jako Szalamanow. A jednak.

Z wielkimi honorami przyjmowany był w Moskwie Willy Brandt. Sam Gensek Gorbażow przyjął gościa, a Gromyko opowiadał dowcipy. Kola dobrze poinformowane żarzekają się, że to prawda. Gromyko na starość robi się dowcipny ku czci Brandta?! Niewiarygodne. Zawsze mówię "Alte Liebe rostet nicht" czyli inaczej "stara miłość nie rdzewieje". Zawsze to Rosja i Prusy. Craxi - premier Włoch wpadł na chwilę do Warszawy, gdzie porozmawiał z Jaruzelskim o więźniach politycznych, kanałami dyplomatycznymi odebrał list od Wałęsy i

75% - czerwoni w nagrodę powtórzą całą "Niewolnicę Isaurę". No i zrobiłem reklamę wyborom. A jednak.

/ P. /

DZIĘKUJEMY:

Kotyliou-1500, Jerzy-4000, IWA-2000, H-1000+1000 na represjonowanych, Teofil-1000, Wars-1000, MGR-1000, S-60M

O PLANACH cz. I

krótkie podsumowanie 1984 roku

Prasa oficjalna opublikowała projekt Planu Pięcioletniego /NPSG/ na lata 1986-1990 i projekt Planu Rocznego /PR/ na rok 1986. Samej instytucji "planu" warto by poświęcić parę zdań. Zanim jednak omówię zamiary komunistycznych właścicieli polskiej gospodarki - wypada poświęcić uwagę jej stanowi osiągniętemu w roku 1984. Formalnie rzecz biorąc sytuacja nie była już tak tragiczna, jak w pierwszym roku gospodarki "wojennej" - 1982 - kiedy to walczyliśmy o przetrwanie, a w tym roku udało się osiągnąć swoje dno. Faktycznie wygląda to nieco inaczej, bowiem każdy rok tak powolnego wyłuszczenia z kryzysowego dolka oznacza dalsze trwanie przez Polskę dystansu do reszty świata, zmniejszenie możliwości eksportowych etc.

- dochód w 1984 roku /w przeliczeniu na jedno mieszkańca/ i dochód narodowy wytworzony był mniejszy niż w 1974 roku
 - dochód narodowy podzielony był mniejszy niż w 1973 roku
 - produkcja globalna przemysłu i miliardy inwestycyjne była mniejsza niż w 1977 roku
 - inwestycje były mniejsze niż w 1974 roku
 - liczba budynków mieszkalnych oddanych do użytku była mniejsza niż w 1973 roku
 - liczba mieszkań oddanych do użytku była mniejsza niż w 1972 roku
 - powierzchnia użytkowa tych mieszkań była mniejsza niż w 1973 roku
 - produkcja odbiorników telewizyjnych była mniejsza niż w 1965 roku
 - produkcja przekroczyła poziom z 1970 roku
 - produkcja łódzek, busów oraz mięsa i tłuszczów zwierzęcych nie przekroczyła poziomu z 1975 roku
 - produkcja preteków i samochodów nie przekroczyła poziomu z 1978 roku
 - spożycie mięsa, tłuszczu i jaj nie przekroczyło poziomu z 1975 roku
- To przydatne wyliczenie zrobiłem nie po to, żeby straszyć kolejną wersją popularnego poglądu, że jest źle a będzie gorzej. Że jest źle to wiemy, a że będzie gorzej, to nieprawda - będzie lepiej. Ale jeżeli dziś znaleźliśmy się na poziomie 1974 roku, jeżeli już zmarno-

wano 10 lat naszej pracy, to czy może nas pocieszać fakt, że za parę lat zgodnie z planem na lata 1986-1990 - osiągniemy to, co już raz osiągnęliśmy w 1978 roku?

Michail Gorbaczow zaczął swoje urzędowanie od zapowiedzi totalnej, gospodarczej integracji obozu. Dlaczego?

Oto w 1984 roku dochód narodowy wzrósł, choć nierównomiernie, we wszystkich europejskich demokracjach:

w NRD	o 6%	w Czechosłowacji	o 3%
w Bułgarii	o 5%	na Węgrzech	o 3%
w Polsce	o 5%	w ZSRR	o 2%

Tymczasem w krajach, w których państwo nie zajmuje się planowaniem gospodarki, lecz zostawia ten trud prywatnym przedsiębiorcom - wzrost dochodu narodowego /zawsze w przeliczeniu na 1 mieszkańca/ był porównywalny z wynikami osiąganymi przez - o ileż uboższe - demokracje. I tak w 1984 roku DN wzrósł

w USA	o 6%	w Szwecji	o 3%
w Japonii	o 5%	we Włoszech	o 3%
w Danii	o 4%	w Austrii	o 2%
w Kanadzie	o 3%	w Belgii	o 2%
w Norwegii	o 3%	w RFN	o 2%
		w Wielkiej Brytanii	o 2%

To zestawienie wiele wyjaśnia. Przez dziesiątki powojennych lat biedne demokracje wyraźnie wyprzedzały bogate kraje kapitalistyczne w tempie wzrostu dochodu narodowego. Ten czas minął. Socjalizm wypalił się do dna. Nawet alfabeta ekonomiczny widzi dziś, że bez zerwania z planistyczną utopią będziemy systematycznie tracić dystans do /bogatszych/ państw Zachodu i do Japonii i do Korei i do Indii, gdzie już dawno kulisi nie umierają z głodu.

Na rok 1986 centralny planista PRL przewidział wzrost dochodu narodowego /podzielonego/ o 3-3,5%. To jest po prostu śmieszne. Każdy tego rzędu /s więc nieskokowy/ sukces zostanie zjedzony przez zbrojenia "obozowe" i inne integracyjne programy oraz przez nierównoprawny handel w ramach RWPG. Resztę i tak trzeba będzie wydać na spłatę długu, odsetek od długu i odsetek od niespłaconych odsetek... Tego garba nikt nam z pleców nie zdejmie. Trzeba to będzie wszystko spłacić odejmując sobie z talerza i z portfela, a na żadną dużą pomoc - póki rządzą nami komuniści - nie ma co liczyć.

A czy jest w ogóle możliwy skokowy wzrost produkcji? Jest możliwy. Ale o tym - następnym razem. /GUS-lar/

Przed podwyżkami /odezwa TKK/

Grozi nam nowa podwyżka cen. Tym razem dotyczyć ma ona mięsa i jego przetworów. W obawie przed aparciwstwem społeczeństwa wszelkie szczegóły tej kolejnej operacji cenowej utrzymywane są dotychczas w tajemnicy.

W obliczu postępującego zagrożenia poziomu życia ludności NSZZ "Solidarność" musi podjąć zdecydowane kroki.

Ogłaszamy pierwszy dzień roboczy obowiązywania nowych cen mięsa dnem ogólnopolskiego strajku.

Rozpoczęcie akcji strajkowej: godz. 10.00

Czas trwania strajku: jedna godzina

Żądamy zamrożenia cen na podstawowe artykuły do czasu wprowadzenia powszechnego dodatku drożyznianego oraz wytyczenia skutecznej, zapróbowanej przez społeczeństwo strategii wyprowadzenia polskiej gospodarki z trwającego kryzysu. Dość propagandowego samozadowolenia! Obecne posunięcia gospodarcze prowadzą do nikąd! Żądamy radykalnej przebudowy gospodarki.

TKK NSZZ "Solidarność" /B. Borusewicz, Z. Bujak, T. Jędryk, M. Muszyński, przedstawiciel reg. Małopolska/